

16 kwietnia uroczystość w ratuszu i na ul. Wieluńskiej Fertner dostanie ławeczkę

■ Doczekaliśmy się ławeczki Antoniego Fertnera, słynnego aktora urodzonego w Częstochowie. Nie jest podobna do tych, które upamiętniają Władysława Biegańskiego, Halinę Poświatowską, Marka Perepeczkę. Zamiast rzeźby będzie miała tabliczkę z nazwiskiem słynnego komika. Całość ufundował jego syn

JOANNA SKIBA

Sama ławeczka już jest. Stoi sobie u szczytu ul. Wieluńskiej. W przyszłym tygodniu - w czwartek, może piątek - zostanie do niej przykręcona tabliczka: „Antoni Dezyderiusz Fertner ur. w 1874 r. w Częstochowie przy ul. Wieluńskiej - zm. w r. 1959 w Krakowie. Wielki polski komik, aktor teatralny i filmowy, reżyser, dyrektor teatru, pionier polskiej kinematografii. W 1908 r. wystąpił w pierwszym polskim filmie fabularnym »Antoś pierwszy raz w Warszawie«. Znany z serii komedii rosyjskich z okresu I wojny światowej o przygodach Antoszy. Zagrał także w wielu filmach polskich okresu międzywojennego, takich jak: »Jaśnie pan szofer«, »Ada, to nie wypada«, »Papa się żeni«, »Zapomniana melodia«. Po II wojnie światowej grał w Teatrze Starym oraz w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie”.

16 kwietnia ławeczka zostanie oficjalnie odsłonięta - w obecności fundatora. Jest nim syn słynnego aktora, mieszkający w Szwecji Antoni Fertner junior. Dlaczego wybrał ten dzień? - To 57. rocznica śmierci mojego Taty - wyjaśnił „Wyborczej”.

- Pan Antoni potwierdził swój przyjazd, podobnie jak cioteczna prawnuczka aktora Marzena Koło-



Dla ławeczki upamiętniającej aktora wybrano ul. Wieluńską, bo tam rodzina Fertnerów miała najpierw sklep z towarami dla pielgrzymów, a potem cukiernię. I tam urodził się Antoni Dezyderiusz

dziejczyk, która bywała już w Częstochowie, szukając rodzinnych śladów - mówi Janusz Jadczyk, dyrektor Muzeum Częstochowskiego. To muzeum zajęło się organizacją uroczystości, jako że dotyczy ona osoby wyróżniającej się w historii miasta.

W południe 16 kwietnia zacznie się w sali reprezentacyjnej ratusza dostępne dla wszystkich spotkanie poświęcone Antoniemu Fertnerowi. Będą opowieści o nim samym i o rodzinie tak przecież znaczącej dla mia-

sta (Fertnerowie byli cenionymi rzemieślnikami, głównie w branży malarzkiej i rzeźbiarskiej, ale też m.in. cukierniczej). Będzie fragment filmu Konrada Toma „Ada, to nie wypada”, gdzie Antoni gra papę tytułowej bohaterki, przekomicznie srogiego, a zarazem stłamszonego pod naporem szaleństw rozbrykanej córki. W ratuszu zresztą będzie można obejrzeć w sobotę cały ten film - za darmo, o godz. 15, gdy już zakończą się uroczystości na ul. Wieluńskiej. Tam bo-

wiem ich uczestnicy przejdą po spotkaniu w muzeum. - Spacer niedaleki, tylko przez III Aleję i park... Zakładamy, że okaże się przyjemnym akcentem tego popołudnia - dodaje dyrektor Jadczyk. - Chyba że pogoda nam przeszkodzi.

Ławeczkę upamiętniającą słynnego aktora ulokowano na ul. Wieluńskiej, bo tam rodzina Fertnerów miała najpierw sklep z towarami dla pielgrzymów, a potem cukiernię. I tam właśnie urodził się Antoni Dezyderiusz. Nie wiadomo tylko, w którym domu. - Nie ma wzmianek, pod jakim numerem mieszkała rodzina, zresztą przez te prawie 150 lat numeracja kamienic mogła się zmienić - tłumaczy dyrektor muzeum. - Chodziliśmy więc z pełnomocnik prezydenta miasta ds. estetyki Elżbietą Idczak-Łydzką po ulicy, szukając dogodnego, niejako symbolicznego miejsca... I znaleźliśmy: u wylotu Wieluńskiej na błonia jasnogórskie, z widokiem na całą ulicę.

Dyrektor Jadczyk zdradza, że Muzeum Częstochowskie przymierza się do urządzenia Fertnerowi wystawy w cyklu „Gabinety wybitnych częstochowian”. Wiele zależy od tego, jakie eksponaty uda się zgromadzić. Na pewno byłoby tam pełno fotosów, może częścią ekspozycji stałyby się prezentacje filmów i archiwalnych nagrań. ●

Zaczął się od felietonu

Był maj 2012 r. Szykowaliśmy w „Wyborczej” tekst o Antonim Fertnerze - na 138. rocznicę jego urodzin. Artykułowi towarzyszył felieton: sławny komik powinien mieć ławeczkę w rodzinnym mieście, jak np. Halina Poświatowska. Pomysłu jednak nikt nie podjął. Czas płynął, aż tu w lutym 2014 redakcja dostała list od... syna Antoniego Fertnera. Pisał, że znalazł w internecie nasz felieton, pomysł z ławeczką uważa za doskonały i ją ufunduje.

Formalności rozciągnęły się na dwa lata, bo komunikacja była utrudniona: fundator mieszka po drugiej stronie Bałtyku. Do tego okazało się, że „ławeczka” inaczej rozumiana jest w Polsce, a inaczej w Szwecji. U nas to pomnik z wizerunkiem honorowanej osoby. Sztokholm zaś ma całą alejkę ławeczek poświęconych wielkim obywatelom, bez rzeźb jednak, tylko z tabliczkami opatrzonymi imieniem i nazwiskiem, datami urodzin i śmierci, krótką informacją o upamiętnionym. Właśnie takie rozwiązanie zastosowano w przypadku Antoniego Fertnera.